

Kulturalna starość

28 stycznia 2021

Jeśli nie chcesz przymierać głodem na starość – umrzyj nim dostaniesz pierwszą emeryturę.

Według rządu najniższa emerytura to jakieś 1200 zł. Oczywiście to nieprawda, bo rząd z tej kwoty potrąca podatek. Na rękę parę stów mniej.

Na każdy dzień nie ma nawet 40 zł. Z tych pieniędzy ma się najęść, ogrzać, umyć, zapłacić za dach nad głową i bardzo często kupić lekarstwa.

Większość „życzliwych” rodakom Polaków powie, że przecież taki ktoś mógł pracować więcej i lepiej zarabiać. A skoro tego nie robił, to znaczy, że był leniem i na taką właśnie najniższą emeryturę zasłużył. Według takiego rozumowania znakomita część emerytów była przez całe życie obibokami. Bo skoro GUS poddaje, że najczęściej wypłacana emerytura to ok. 60 złotych więcej niż minimalna emerytura, to znaczy, że jesteśmy narodem śmierdzących leni.

Ten sam GUS twierdzi też, że średnia emerytura w Polsce to 2 500 zł. Co oczywiście jest statystycznym pewnikiem, ale na którą to wartość można patrzeć ze śmiechem. Tym samym, który ogarnia Polaków, gdy czytają, że średnie wynagrodzenie u nas to ponad 6 tys. zł miesięcznie.

Ciepłe kraje

Kłamstwo statystyczne nie jest jedynym, które dotyczy emerytów. Największym jest bowiem sama „najniższa emerytura”. Bo – otóż – od czasu reformy Buzka czegoś takiego nie ma. Na ustawowe minimalne brutto załapują się bowiem faceci, którym pracodawca odprowadzał składki emerytalne przez 25 lat i kobiety, którym część wynagrodzenia przesyłano do ZUS przez

lat 20. Po ludzku mówiąc, przez tyle właśnie lat jedni i drudzy musieli w czasie swojego życia pracować na etacie.

Tymczasem żyjemy w kraju, gdzie w latach 1990. pracować można było najczęściej na umowach cywilno prawnych, albo wręcz na czarno.

I mimo że ktoś harował na umowie o dzieło, lub umowie-zleceniu, to fundusz emerytalny ZUS nie dostawał z tego ani grosza.

Nie mający o tych czasach i sytuacjach, wielkomiejscy, liberalni mądrze, powiedzą oczywiście, że ludzie mogli się na takie coś nie zgodzić. Oczywiście. Tyle, że jedyną alternatywą było dla nich i ich rodzin żywienie się po śmietnikach i spanie pod mostem.

A jeśli i to nie przekona, nie mających pojęcia o życiu w mniejszych miejscowościach, to może niech spojrzą wokół siebie i spytają dzisiejszych 35-44-latków czy jeszcze kilka lat temu mieli etaty. Nie mieli otóż. Tak samo jak urlopów i mnóstwa świadczeń, które się ma z racji bycia etatowcem.

Zarzucanie lenistwa ludziom, którzy w latach 1990. spędzali po kilka miesięcy za granicą i z racji niebycia Polski w UE musieli w większości pracować tam na czarno, też jest nie fair. A przecież robiło taki dobrych kilkaset tysięcy Polaków.

Pracodawca ci da

Prawo jest jednak twarde. Jeśli za kogoś przez wymienione w ustawie lata nie płacono składki emerytalnej, to osoba taka nie dostanie „emerytury minimalnej”. Dostanie natomiast – jak we Wrocławiu – co miesiąc 20 gr.

Aż dziw, że podając tę informację ZUS nie zestawiał jej z najwyższą wypłacaną w Polsce emeryturą za ponad 60 oskładkowanych lat, wynoszącą ponad 20 tys zł miesięcznie. Byłaby przecież szansa udowodnić że (jak się z tych dwóch kwot

zrobi średnią) średnia polska emerytura to 10 tysięcy z groszami.

Niemal bezgłośnie przeszła w mediach informacja, że liczba Polaków bez prawa do minimalnej emerytury wzrosła w ciągu 7 lat ponad dziesięciokrotnie. O ile bowiem w 2011 r. było takich osób niecałe 24 tys, to teraz jest ich trzy czwarte miliona. I ta armia będzie rosła. Według jednych ok 2030 roku będzie ich prawie milion, według zaś innych – nawet 1,5 mln.

Od lat o nieoskładkowane śmieciówki walczą pracodawcy, cały czas opowiadając, jak to uelastycznia rynek pracy, czyli ma nader pozytywny wpływ na gospodarkę. Teraz jednak grono to – konkretnie zaś Federacja Przedsiębiorców Polskich – zostało zaskoczone danymi o licznie niekwalifikujących się na najniższe emerytury. I co wymyślili?

Żeby zrobić ustawę nakazującą ZUS dopisać kapitał za lata, kiedy dana osoba pracowała na śmieciówce. A na dodatek lata te doliczyć do stażu niezbędnego by dostawać emeryturę najniższą. I jest to piękne. Ci, którzy zawsze gardłowali, że państwa ma być jak najmniej, dzięki czemu mogliby płacić pracownikom po uważaniu i zamiast na ZUS przekierowywać ich składki na własne konta. Teraz zaś leją krokodyle łzy nad tymi, których złupili i domagają się, żeby sprawiedliwość wzięło na siebie państwo. Czyli wszyscy podatnicy.

Z kapeluszem po emeryturę

Prawda jest jednak taka, że z emeryturami trzeba coś zrobić. Choćby dlatego, że za dekadę oprócz 1 miliona osób niezasługujących zdaniem ZUS na minimalne świadczenie, tych, którzy będą je dostawali w najniższym wymiarze będą miliony. Choćby tacy, którzy pracują na samozatrudnieniu. Bo mimo, że co miesiąc płacą ZUS jak za zboże, to ich składka emerytalna da dzisiejszym „przedsiębiorcom” właśnie najniższą emeryturę. Do tego dodajmy dotychczasowych beneficjentów „500 plus” i innych świadczeń socjalnych, które wymagają od ludzi

wykazywania się minimalnymi zarobkami. Wszystkie te osoby zarabiały zatem oficjalnie jak najmniej. Najczęściej będąc zatrudnionymi na pół etatu. Pracowały zaś ile się da, dostając pieniądze „pod stołem”.

Można iść o zakład, że grono ludzi z najniższą emeryturą zasilą wszelkiej maści twórcy. Od kabareciarzy, przez piosenkarzy, czy muzyków, na dziennikarzach kończąc. W tych zawodach pojęcie etatu jest niemal nieznane. Tak jak nawet samozatrudnienie. Twórcy żyją z umów o dzieło. A od nich nie odprowadza się nawet składki zdrowotne, więc tym bardziej na emeryturę.

Dlatego za 15-20 lat nie zdziwcie się Drodzy Czytelnicy jak w jakimś buszującym w śmietniku kłoszardzie rozpoznacie niegdysiejszego celebrytę. Takiego, który miał jeden przebój, którego już od dawna nikt nie chce grać, więc tantiemy też mu się nie należą.

Coraz mniej

OECD, czyli klub najbardziej rozwiniętych ekonomicznie krajów, przeprowadził symulację emerytur wśród swoich członków za 30 lat. Badaczom wyszło, że najwyższe emerytury będą dostawać Holendrzy. Niemal równe przeciętnej pensji. Na drugim miejscu jest Dania, gdzie emerytura będzie stanowić 86 proc. średniego wynagrodzenia. We Włoszech, Austrii, Luksemburgu, USA, Irlandii i Kanadzie, będzie się po przejściu na emeryturę dostawało ponad 70 proc. średnich zarobków.

Taki zaś Polak, czy Polka, gdy przejdą na zasłużony odpoczynek to dostaną ledwie 31 proc. przeciętnej niegdysiejszej pensji. To najgorszy wynik w Europie i drugie po Meksyku najniższe świadczenie na świecie.

W przeliczeniu na obecne pieniądze Polacy będą dostawać średnio niecałe 1200 zł na rękę. Potwierdzają to polscy naukowcy. Według nich będzie jednak nieco gorzej. Bo gdy 30-40

– latkowie przejdą na emeryturę, to 75 proc. z nich otrzyma co najwyżej świadczenie minimalne – czyli co najwyżej odpowiednik dzisiejszych 934 zł. Czeka to praktycznie wszystkie kobiety i ponad połowę mężczyzn.

Za starzy na życie

Dziś emeryci to ok. 6 mln osób. Lada chwila będzie ich jednak ponad 10 milionów. Co znaczy, że ludzi, którzy nie będą mieli pieniędzy na zaspokojenie podstawowych potrzeb będzie 7,5 miliona.

Powinno się wydawać, że dzisiejsze i przyszłe świadczenia dla osób starszych powinny być jednym z głównych haseł tegorocznych kampanii wyborczych. A nie są.

Kaczyński wymyślił dla nich łapówkę w postaci 13. emerytury. Morawiecki snuje wizję dalszego zasilania sektora bankowego poprzez PPK i IKE. Historia OFE nauczyła Polaków, że to ściema, na której zarobią tylko banksterzy. Opozycja problemu emerytów nie dostrzega.

Nikt nie wraca do dyskusji sprzed paru lat gdy partie przerzucały się – niejednokrotnie sensownymi – pomysłami.

Zaczął Waldemar Pawlak, gdy jeszcze był wicepremierem. Powiedział, że na starość jedno na co będzie można liczyć, to utrzymanie przez własne dzieci. A potem dodał, że musimy myśleć o emeryturze obywatelskiej. Czyli takiej, którą dostanie każdy, kto osiągnie wiek emerytalny. Poza nią dostawałby też i tę z ZUS, czy czegokolwiek.

Koncepcji przyklasnęli liberałowie z Centrum im. Adama Smitha. Ich wyliczenia pokazywały, że emerytura obywatelska miałaby być finansowana z podatków i wynosić powinna (parę przecież lat temu) ok. 900 zł.

Szydło mówiła wtedy, że emerytura obywatelska jest jedną z propozycji omawianych w PiS. Jak widać nader nieskutecznie.

Choć nie do końca może.

Od zdobycia władzy przez PiS można zaobserwować dość ciekawe zjawisko. Po wielu latach wzrostu wieku umieralności Polaków, trend się odwrócił. Umiera nas znacznie więcej niż przewidywali to demografowie. Może zatem PiS uznał, że problem głodujących emerytów rozwiążą sami emeryci. Poprzez schodzenie z tego łoża padołu, tydzień po przejściu na emeryturę.

Autorstwo: Tomasz Borowiecki

Źródło: Trybuna.info